





WOJEWÓDZKIEJ BIBLIOTEKI

PUBLICZNEJ

im. JÓZEFA A. i ANDRZEJA S.
ZAŁUSKICH W RADOMIU

JERZY KARON

ROLA
WYCHOWAWCY
w SAMORZĄDZIE
MŁODZIEŻY

SIBLIOTEKA MIEJSKA
w Radomiu



~~1838~~
~~1898~~

W A R S Z A W A
SKŁAD GŁÓWNY DOM KSIĄŻKI POLSKIEJ S. A.

BIELSKA
BIBLIOTEKA PUBLICZNA

Radom

1165

1166



Reg.
192

2225

37

Przystępując do analizy zagadnienia samorządu młodzieży, musimy stale pamiętać, że jest ono odcinkiem szerokiego problematu działania wychowawczego wogóle i rozpatrywać się daje tylko na tem tle, w oderwaniu zaś, jako rzecz sama w sobie, nie istnieje — oderwane sprowadza na manowce suchej, pozbawionej żywej treści formalistyki.

Dlatego też na wstępie, należy sobie uprzytomnić zasadniczy cel 'wychowania według nowoczesnych pojęć. Rzeczą jest bezsporną, że nie możemy dziś sobie wyobrazić jednostki poza gromadą społeczną, wiemy, że proces rozwoju organizacji i niesionych przez nią wartości kulturalnych wszystkich dziedzin pozostaje w ścisłej współzależności od siły zazębienia życia indywidualnego z życiem społecznym, wreszcie — że procesowi temu sprzyjają momenty pozytywne — współpracy, hamują go zaś czynniki walki. Wiemy następnie, że poza odcinkiem stykania się potrzeb życia jednostki z życiem gromady, elementem podobnie, a może w większym stopniu motorycznym jest wewnętrzne życie indywiduum, jednostkowe pragnienia, potencjały dążące do znalezienia wyrazu zewnętrznego. Potrzeby te, wypływające z psycho-intelektualnego układu jednostki, albo znajdują swój formalny wyraz realizacji w obrębie życia danej gromady i wówczas interes indywidualny z interesem społecznym pozwala w zbiegu docelowym na kollaborację, albo też wyrazu tego nie znajdują i mamy do czynienia z przeciwstawieniem się indywiduum gromadzie; ten drugi wypadek prowadzi do tendencji zreformowania układu społecznego, albo też do bezwzględnej z nim walki.

Wychowanie z naszego stanowiska musi mieć w polu widzenia przede wszystkim dobro społeczne, na drugim miejscu stawiając interes indywiduum, biorąc jednak pod uwagę, że o ile jednostka ma służyć gromadzie, to i odwrotnie — gromada ma na ce-

lu zabezpieczenie interesów jednostkowych, a więc w celu utrzymania i wzmocnienia wewnętrznej spójności społecznej poszukuje takich form strukturalnych, w których wszystkie elementy, składające się na całość pojęcia gromady znajdą optymalne warunki samorealizacji. Jest to ideał ustrojowy, do którego ludzkość dąży poprzez różne etapy, wytwarzając coraz inne formy, oparte na zmieniających się doktrynach i metodach, ale u fundamentów, których, leży stale niezmienna przesłanka szczęścia jednostki w zbiorowości.

Zawartość psychiczna i intelektualna jednostki często mniej lub więcej daleko odbiega od aktualnych warunków społecznych, zjawisko to stanowi o kinetyce społecznej i nie zasługuje bynajmniej na potępienie, jest naturalnym następstwem niedoskonałości ustroju; dla utrzymania natomiast spójności społeczeństwo musi się odpowiednio ustosunkować przez nadanie właściwego kierunku, tak, aby energia towarzysząca niezadowolaniu wyrastającemu w jednostce z poczucia niemieszczności się jej bez reszty w ramach zbiorowości, wyładowywała się w sposób twórczy, w pracy rekonstrukcyjnej, a nie w burzeniu, w destrukcji. Energia ujęcie znaleźć swe musi i o ile nie zamienimy ją na wartość społeczną, prowadzi posiadacza na drogę aspołecznego indywidualizmu, zawsze dla gromady szkodliwego w jakiegokolwiek formie i w jakiegokolwiek dziedzinie on się manifestuje.

Wychowanie w duchu społecznym, rozumieć więc, jako świadome, celowe oddziaływanie na kształtującą się treść wewnętrzną życia młodego pokolenia, by umiało ono budować formę współżycia gromadzkiego dla zapewnienia najlepszych warunków znajdującym się w gromadzie jednostkom i aby indywidualne potencjały nie stawały się w swym skinyzowaniu czynnikiem aspołecznej postawy człowieka wobec zbiorowiska. W skrócie można nazwać tak pojęte wychowanie — szkołą życia w gromadzie. Szkołę ową każdy człowiek dorosły przechodzi niejako mechanicznie, przez sam fakt przebywania w społeczeństwie i jak każdy z nas wie, jest ona oparta często o bolesne doświadczenia, wychowanie więc młodzieży, obok zaopatrzenia jej w użyteczne wiadomości, pozwalające na korzystne dla niej i gromady uczestnictwo w pracy, powinno zawierać przygotowanie do współżycia i aktywnego współudziału w organizacji mechanizmu społecznego. Właściwe wychowanie niewątpliwie zmniejszyć może cierpienia indywidualne, polegające na nie-

dopasowaniu się jednostki do ram zbiorowych i zwiększyć może ilość twórczej energii społecznej.

A pamiętać trzeba, że bynajmniej niewszystkie cierpienia są pożyteczne i budzące siły, przeważna ich część — to tylko źródło goryczy, wynikające z poczucia własnej niemocy i źródło ślepego a twórczego, buntu. Z tem powinno walczyć wychowanie.

Ta grubo naszkicowana definicja wychowania społecznego potrzebna jest nam jako tło, na którym koncepcja samorządu młodzieży da się uwypuklić w należytem oświetleniu t. zw. w funkcjonalnej od tego wychowania zależności. Samorząd młodzieży, w myśl powyżej napisanego, ma być pogładową, twórczą szkołą życia zbiorowego, dążącą do ideału jakim jest pełna kooperacja, pełna t. j. możliwie wiele — jeżeli nie wszechkierunkowa indywidualizmów ze społecznością. Ideału takiego w życiu społecznym nie posiadamy, ludzkość nie zdołała jeszcze dojść do wytworzenia tak wysoko rozwiniętych form ustrojowych, nie znaczy to jednak byśmy się potrzebowali obawiać szczepienia go w wewnętrzną treść młodzieży. Wszelki postęp polega na tem, że wchodzące w życie pokolenie wnosi każdorazowo nowe hasła i drogowskazy. Realizują się one w pewnej tylko, przeważnie dość nikłej części, ale tem nie mniej warunkują bio społeczne procesy. Wszak i kanony systemów religijnych czy ustrojowych tak gorliwie nauczane, ulegają w praktyce życia, pod wpływem czynników zewnętrznych, daleko idącym odkształceniom. W pracy wychowawczej musimy pamiętać, że młodzież jest pokoleniem nie dnia dzisiejszego, lecz jutra, gdyż jutro dopiero stanie się ona pełnowartościowym współczynnikiem budownictwa społecznego, nągananie więc jej do rzeczywistości dzisiejszej to już nie zabezpieczanie się przed groźnym „rewolucjonizmem“, ale w stosunku do jutra, które będzie dniem jej realizacji, jest reakcyjnym hamowaniem naturalnego postępu. Wychowawca musi mieć zdolność patrzenia w przyszłość, gdyż inaczej nie znajdzie nigdy wspólnego języka z tymi, którzy w niej dopiero widzą urzeczywistnienie swych dążeń.

Jedynie wychowawca może być mostem porozumienia między odchodzącymi i wchodzącymi w życie. Wychowawca, nie rozumiejący tego, niezdolny jest do spełnienia właściwej mu roli społecznej.

W szeregu metodycznych uchwytów pracy wychowawczej, od niedawna stosunkowo uzyskał prawo obywatelstwa samorząd młodzieży. Jest to tak cenny, a tyle jednocześnie niebezpieczeństw przy nieumiejętnem

władaniu, nasuwający instrument, że uważam za właściwe omówienie go właśnie ze stanowiska instrumentalnego, jako metody wychowawczej. W wyłożonych powyżej przesłankach, wynikają pewne zasady konstrukcji i to jest właściwym tematem mej pracy.

Przed szczegółowym rozpatrywaniem sprawy, pragnę podkreślić, że zobrażony tu pogląd na samorząd w życiu młodzieży, nie jest w niczym związany z jakimkolwiek dogmatem społecznym lub religijnym. Jest to zagadnienie li tylko metody, techniki pracy, dającej się zastosować wszędzie, niezależnie od celu utylitarnego t. zn. od typu, jaki chcielibyśmy osiągnąć w swej pracy wychowawczej.

* *

Zasięg oddziaływania wychowawczego i skala jego głębokości pozostaje w ścisłej współzależności od czynników zewnętrznych, warunków w jakich się odbywa. Rzecz prosta, najlepsze dane znajdujemy w zakładach zamkniętych, internatach, bursach i t. p. Znacznie już mniej intensywną formę daje nam szkoła, o ile nie jest półinternatowa, jeszcze mniejszą efektywność osiągamy w organizacjach wychowawczych, szczególnie jeżeli nie opierają się one na formach klubowo-swiecicowych. W każdej sytuacji napięcie pracy wychowawczej ulega zmianom zarówno ilościowym jak i jakościowym. Formy dające należyte rezultaty w pewnym położeniu i warunkach, nie znajdują zastosowania w innych i wówczas należy przerzucić punkt ciężkości na inne drogi i metody. Rzeczą wychowawcy i jego inteligencji jest aby posługiwać się właściwymi instrumentami w każdym wypadku. Dlatego też trudnem, a nawet niemożliwem jest ustalenie jakiegokolwiek szablonu odpowiadającego zawsze i wszędzie. Można ustalić natomiast zasady strukturalne samorządu, wychodząc z założeń instrumentalizmu rozwiązać problemat algebraicznie pozostawiając podłożenie cyfrymetycznych do dyspozycji wychowawcy, operującego znanymi sobie, określonymi wartościami.

Trzeba sobie na wstępie uprzytomnić granicę między wychowaniem i samowychowaniem. Musimy pilnie baczyć, by praca wychowawcza nie krępowała indywidualizmu, gdyż w końcowym efekcie daje to zawsze człowieka zniekształconego, zubożonego o pewne wartości wewnętrzne, złamane wychowaniem. W ubiegłych epokach, wychowawcy, idąc po linii najmniej szego oporu wobec siebie samych, za ideał ustosun-

kowania uważali absolutne podporządkowanie się wychowanka. Sprzyja to pozornie modelowaniu psychicznemu według określonego wzoru; widzimy to w stuprocentowej postaci w kształceniu żołnierza, ze stanowiska jednak społecznego jest ono paczeniem charakteru. Gdyby nawet można było osiągnąć swoistą sterylizację psychiki i pozostawić w niej tylko te składniki, które z punktu widzenia gromady są użyteczne i całą dynamikę życia jednostki nastawić w tym kierunku, to i tak mielibyśmy obraz potwornego zubożenia społeczeństwa, złożonego z małowartościowego elementu, niezdolnego do samodzielnego produkowania bogactw sfery intelektualnej i emocjonalnej. Na tym punkcie panuje zresztą powszechna niemal zgoda. Wiemy pozatem, że taki proces sterylizacji jest nie do przeprowadzenia i że o ile nie damy możliwości, nie znajdziemy właściwych form dla wyżywiania się indywidualizmów młodzieży, to albo znajdują one swój wyraz w formach najmniej właściwych, albo niewyżyte — wytworzą specyficzne złoże w jej psychice, do końca życia odczuwane jako coś niezrealizowanego, wyczuwane podświadomie jako stan pokrzywdzenia przez życie. O ile dziś w nauczaniu nawet stosuje się daleko idącą indywidualizację, to w pracy wychowawczej musi być dla niej bez porównania więcej miejsca.

Jest to jednym z poważniejszych zadań właściwie pomyślanego samorządu młodzieży, jako współczynnika pracy wychowawczej. Z tego wynika, że stosunek wychowawcy do samorządu powinien być jaknajmniej autorytatywny. Wychowawca, jako autorytet odgórny, narzucony, powinien występować tam jedynie, gdzie zachodzą wypadki wyraźnie aspołecznej postawy, a więc tylko jako czynnik negatywny, stawiający tamę pewnym poczynaniom. Rozwijanie w wychowankach pozytywów twórczych wartości przy pomocy autorytetu odgórnego jest niemożliwe o ile nie będzie on wsparty autorytetem dobrowolnie przez młodzież uznanym i wówczas ten drugi tylko czynnik pełni rolę konstrukcyjną. Pierwszym więc warunkiem dla wychowawcy jest stać się autorytetem dobrowolnie uznanym, gdzie moment zaufania osobistego stanowi podstawowy składnik.

Naogół wychowawcy zdają sobie z tego sprawę, w przeważającej jednak części w praktyce życia rzadko zadają sobie trud liczenia się z tem i dzięki swoistemu lenistwu nerwo-psychicznemu skłonni są do pomagania sobie autorytetem odgórnym. Jest to dla nich pozornie prostsze i łatwiejsze. Pozornie — gdyż tylko doraźnie,

i metoda wykorzystywania swego stanowiska wobec młodzieży w dalszych etapach stwarza ciężkie warunki nie tylko dla niej, lecz i dla wychowawcy. Z całą pewnością można postawić tezę, że miernikiem wewnętrznych kwalifikacji wychowawcy jest stosunek quantów ilościowych i jakościowych operowania temi dwiema postaciami autorytetu, mającemi się do siebie jak treść do formy.

Dobry wychowawca, zarówno w sprawach błahych jak i dużej wagi, nie potrzebuje się uciekać do wchodzenia w „urzędową skórę” i ton, człowiek zaś nie na właściwym miejscu nie może wogóle z tej skóry wobec młodzieży wyjść, gdyż tylko w ten sposób może osiągnąć u niej posłuch. Istota rzeczy leży zaś nie w biernym posłuchu, lecz w rozumieniu i przeświadczeniu o słuszności danego stanowiska. Do tego potrzebne jest zaufanie, a biorąc pod uwagę pobudliwość emocjonalną młodzieży, również i przywiązanie. Drapowanie się w toę, z natury rzeczy oddziela wychowawcę od młodzieży, utrudnia znalezienie wspólnego języka, uniemożliwia prostotę w obcowaniu, co jest *conditio sine qua non* dobrej wzajemnej postawy.

Wychowawca, posługujący się formą, autorytetem odgórnym, nigdy nie stanie się przyjacielem młodzieży i jego osobiste promieniowanie na nią sprowadza się do zera. Może być znakomitym organizatorem, administratorem, ale jest bezwartościowy, a właściwie szkodzi na miejscu wychowawcy. Trzeba stwierdzić, niestety, że aż nazbyt często spotykamy się z pomieszaniem pojęć i zlecaniem pracy wychowawczej jednostkom może cennym pod innymi względami, ale za przepaszczającym wszelkie momenty wychowawczej natury.

Rola wychowawcy w odniesieniu do młodzieży jest bardzo różnorodna. Znajdujemy w niej trzy zasadnicze momenty — wychowawca jako autorytet odgórny, jako przyjaciel i wreszcie jako organizator życia zbiorowego. Wszystkie te momenty przenikają się wzajemnie i uzupełniają, wyodrębnienie ich w tem miejscu jest czysto teoretyczne i przeprowadzam je tylko dla przejrzystości sprawy.

Najistotniejszym pierwiastkiem, warunkującym walory wychowawcze jest przyjaźń młodzieży wsparta o zaufanie i świadome lub podświadome uznanie wewnętrzne autorytetu w wychowawcy. Istnienie tego elementu czyni w przeważającej części zbytecznem odwoływanie się do autorytetu narzuconego i równocześnie ułatwia zadania organizacji życia młodzieży.

Organizacja ta powinna w metodzie stosować zasadę samowychowania zbiorowego, według której wychowawca znajduje się niejako zzewnątrz gromady młodzieży. Taką właśnie metodą jest należycie zbudowany samorząd. Wychowawca, który, by tkwił stale w samorządzie i ustawicznie występował w roli motoru i kontrolera jego pracy, niszczy tem samem wychowawczą jego wartość. Nie oznacza to bynajmniej biernego lub tylko obserwatorskiego stanowiska. Rola jego polega na podpowiadaniu, podrzucaniu pewnych spraw, ewentualnie sposobów ich załatwienia lub postawienia, na umiejętnem i ostrożnem wskazywaniu błędów lub takich, które mogą w pewnych warunkach być popełnione.

Rzeczą wychowawcy jest uprzytomnienie sobie niedopowiedzianych przez młodzież, niesformułowanych pragnień i stwarzania takich form wyżywiania się jej, aby w ramach danej gromady potencjały, szukające ujścia znajdowały właściwy wyraz. Od formy owego wyżywiania się, od formy zewnętrznego wyrazu samo realizacji psychicznej i intelektualnej młodzieży zależy rezultat ostateczny: typ wychowanka zarówno pod względem społecznym jak i indywidualnym.

Dla zwiększenia pogładowości tej sprawy pozwolę sobie przytoczyć przykład najbardziej znany z życia. Ogólnie biorąc, młodzież ma dość intensywną potrzebę wyżywiania się artystycznego. W gruncie rzeczy jest dla niej niemal obojętną sprawą, co naprzykład będzie śpiewać lub grać, pragnie zbiorowej harmonii dźwięków. Śpiew lub gra tych czy innych pieśni lub utworów muzycznych daje nam możność przez analizę ich rozumowej treści dokonywania pewnych nastawień w dziedzinie intelektualnej. Nastawienia te zyskują niezmiernie wiele dzięki emocjonalnemu podglebiu, na którym wyrastają. O ile radość samorealizowania wewnętrznego towarzysząca aktowi wyżywiania, znajduje punkt styczny z procesem rozumowym, to przyjmujemy, że nastąpiło zjawisko zrostu psychicznego, dające w efekcie pełną, zsintezowaną postawę człowieka wobec danego zagadnienia.

Jest to najlepsza forma wszczepiania pewnych kategorii, pewnych pojmowań, które tą drogą stają się składnikiem istotnej treści psychicznej. W ten sposób wykształca się określony typ obywatela, jaki mamy na widoku, przystępując do pracy wychowawczej.

Jako obowiązującą zasadę przyjąć trzeba, że w dziedzinie pracy wychowawczej najważniejszym współczynnikiem jej wartości jest indywidualność wy-

chowawcy. Ustosunkowanie się do samorządu pod kątem normatywnym uważam więc za błędne. W metodzie takiej ikwi zarodek sklerozy, zszablonizowania, niosącego nieuchronnie obojętnościowanie pracy, lub w najlepszym wypadku znaczne obniżenie jej wartości z towarzyszeniem następstw zdecydowanie ujemnej natury. Dlatego też nie mam zamiaru referować „statutu”, nie poruszam sprawy ze stanowiska ściśle instrukcyjnego. Wynika to z tego jeszcze, że samorząd traktuję nie jako jedną z form pracy wychowawczej, a jako metodę, ogarniającą całość tej pracy, jako instrument mający zawsze zastosowanie, najbardziej właściwy ze stanowiska celu, a wymagający umiejętnego posługiwania się nim. Pojmuję samorząd znacznie szerszej niż się to tradycyjnie przyjęło. Zagadnienie określam mianem „usamorządowienia” życia młodzieży we wszelkich jego przejawach.

Na czoło wysuwa mi się stosowana powszechnie niemal zasada wyborów w samorządzie. Pod tym względem idziemy szlakiem utartych szablonów. Ponieważ samorząd młodzieży ma między innymi celami przygotowywać wychowanków do współżycia w społeczeństwie, wyciąga się stąd fałszywy wniosek, że w swej strukturze ma przypominać miniaturowe społeczeństwo. Trzeba zwrócić uwagę, że urząd społeczny jest daleki od ideału i sądzę, że wszyscy się na to zgodzimy niezależnie od światopoglądu. Może jest najlepszym, jaki być może w danej chwili, ale pod względem ustosunkowania się do jednostki był i jest daleki od ideału moralnego. I będzie taki w przyszłości, gdyż w miarę tego, jak doskonali się formy społecznego życia, doskonali się również i subtelizują nasze odczuwania moralne i wymagania w tej dziedzinie.

Jednym z warunków postępu jest ideał wybiegający w daleką przyszłość. Pochód cywilizacyjny ludzkości jest stałym zbliżaniem się do ideału dnia wczorajszego i jednoczesnym tworzeniem ideału jutra. Ponieważ, jak to na wstępie zaznaczyłem, młodzież jest zawsze elementem jutra, musimy w wychowaniu stawiać jej dalszy, co w tym wypadku pokrywa się z pojęciem wielkości — ideał.

Z tego właśnie stanowiska system wyborczy trudno uznać za właściwą metodę.

Działają tu te same czynniki ujemne, które obserwujemy przy wyborach w życiu prawnopublicznym. Kierownictwo dostaje się do rąk jednostek nie najwartościowszych, lecz najbardziej agresywnych. Wiemy

dobrze, że w klasie szkolnej lub w zakładzie często wysuwają się na czoło typy o dużym temperamencie, przytłaczające gromadę swym rozmachem, ale zgoła nie twórcze i nie posiadające instynktu społecznego. Bywają to zazwyczaj typy „władcze” i ambitne i przeważnie źle jest, jeżeli w pracy samowychowawczej młodzieży zajmują czołowe stanowiska, gasząc inne o bardziej wrażliwej strukturze nerwo psychicznej.

Drugim momentem, dyskwalifikującym metodę wyborczą jest wyróżnianie. Ponieważ pewne funkcje w samorządzie uważane są za zaszczytne, stąd niezdrowe ambicje i fałszywe pojmowanie pracy społecznej. Należy dążyć do tego, by każda czynność społeczna, niezależnie od jej miejsca na drabinie wartościowania hierarchicznego, uważana była za honor i za obowiązek. Samorząd młodzieży powinien wyrabiać w niej rozumienie godności pracy społecznej, czy jest nią reprezentacja wobec wychowawcy, prowadzenie biblioteki, zamiatanie podłóg, lub mycie naczyń w kuchni zakładowej.

Ażeby rolę tę organizacja samorządu mogła spełnić, za najważniejsze wyjście uznać należy stosowanie na odcinku prac koniecznych, przymusowych ze względu na normalny bieg życia szkoły czy zakładu, metodę kolejności funkcji. Podział pracy powinien być tak przeprowadzony, by objęła ona możliwie wszystkich wychowanków. Funkcje należy do tego stopnia różniczkować, by w maszynie obowiązkowej pracy społecznej każdy znalazł dla siebie miejsce. Będzie to jednocześnie pogłówną lekcją racjonalnej organizacji pracy.

Organizacja tak pomyślana obejmuje wszystkie czynności—organizatorskie, kontroli, wykonawcze. Dążyć trzeba do tego, aby codzienność życia instytucji, wychowawczej spoczęła na barkach samej młodzieży. Funkcje muszą się dość często zmieniać. Zależy to, oczywiście, od typu zakładu, czy instytucji, ale trzeba mieć w założeniu, że w przeciągu pewnego czasuokresu, przypuśćmy miesiąca, półrocza czy roku, wszyscy wychowankowie powinni przejść przez wszystkie odcinki uorganizowanej maszyny pracy. Nie można przytem brać pod uwagę dwóch momentów, które pozornie mogłyby mówić przeciw żelaznemu stawianiu zasady przymusowej zmienności funkcji: upodobania indywidualnego młodzieży oraz swego rodzaju „specjalizacji”, umożliwiającej lepsze wykonywanie danej czynności przy jej ustawicznym pełnieniu. Sprawę upodobań indywidualnych rozpatrzmy później, tu ograniczę się

1466

do stwierdzenia, że w ramach „przymusu” społecznego t. zn. w całokształcie prac, które uznaliśmy za konieczne, nie mogą one stać się współczynnikiem decyzji. Właśnie między innymi, i o to chodzi, aby pewne opory psychiczne młodzież nauczyła się w sobie przełamywać, a można dojść do tego jedynie przez stworzenie właściwego systemu zbiorowej pracy, a nie indywidualnego naginania, które często od wychowawcy odstręcza i w życiu jest wogóle niebezpiecznym sposobem działania.

Co do wspomnianej specjalizacji i zazwyczaj zresztą zązębiającej się ze skronnościami jednostkowymi, to w tym wypadku nie przedstawia ona wartości. Dla faktu najlepszego wykonania danych czynności nie możemy robić ofiar ze spraw wychowawczych. Ważniejszą jest rzeczą wykształcenie w młodzieży właściwej postawy emocjonalnej i racjonalistycznej wobec zagadnienia pracy gromadzkiej, aniżeli skala poziomu tej pracy.

Nikt nie może negować, że instytucja jest zainteresowana, aby czystość, porządek, higiena i t. p. momenty wykładające się w działach omawianej pracy koniecznej były przestrzegane i zachowane jaknajlepiej, trzeba jednak pamiętać, że są one dla młodzieży, jak i cały zakład, szkoła czy organizacja, a nie odwrotnie. Funkcjonalny stosunek współzależności jest tu tak oczywisty, że uważam za zbędne przytaczanie ilustracji do tego rozumowania

Ścisłe przestrzegana częsta zmienność funkcji oparta o spis alfabetyczny bodaj, narzucająca wszystkim część pracy gromadzkiej, staje się poważnym czynnikiem w wyrobieniu szacunku dla pracy bez względu na jej jakość. Ponieważ wielu wychowawców ze słowem „samorząd” łączy tradycyjnie pojęcie „wybory” — może powstać obiekcja, gdzie w tem ujęciu leży istota samorządu. Wychowawca czy kierownik opracowuje plan maszyny, t. zn. dokonywa podziału funkcji, dzieląc je aż do tych granic, by objęły one wszystkich. Do planu pracy wchodzi również, jak to zaznaczyłem czynności kontroli, również na zasadzie zmienności.

Po zmontowaniu maszyny oddaje się ją całkowicie do rąk młodzieży. Ze stanowiska montera-wychowawcy nasuwa się tu uwaga, że należy starać się, by funkcje tradycyjnie uważane za pośledniejsze jak: mycie, sprzątanie i t. p. przeplatały się odnośnie jednostki z funkcjami znów według tradycji, uważanymi za szlachetniejsze — reprezentacja, dyżury porządkowe, biblioteka.

Trzeba przewidzieć, że pewne czynności wymagają znajomości sprawy i, że trzeba je powierzać jednostkom, jeżeli nie przygotowanym już, to lubiącym je — do tej sprawy wrócimy, kiedy będę mówił o wolnych zespołach. Na razie mamy na uwadze tylko odcinek „przymusu”.

Przez wyeliminowanie tradycyjnych wyborów, z których często wychodzą najgorsze pod względem społecznym jednostki, albo, które często bywają demoralizującą młodzież inscenizacją wychowawcy, naśladowanego niejednokrotnie najobrzydliwsze właściwości życia pokolenia dorosłych, osiągamy możliwość tworzenia podstaw moralnych w życiu młodzieży. Kategorycznie twierdzą, że system wyborów jest metodą wysoce niemoralną w praktyce wychowawczej, rzekomy liberalizm wychowawcy doprowadza do karykatury społeczeństwa, zniekształca treść psychiki młodzieży, ponieważ zaś zgoła niemożliwym jest wprowadzenie mianownictwa, które dałoby jeszcze gorsze rezultaty, za jedynie słuszną metodę uważam kolejność w daleko idącym podziale funkcji: daje ona równość, bezwzględną sprawiedliwość, chroni wychowawcę przed jakimikolwiek, niewypowiedzianymi zazwyczaj zarzutami, przyzwyczajając młodzież do właściwego traktowania pracy społecznej, wykształca w niej poczucie samodzielności i siły, gdyż ona sama pilnuje i prowadzi całą maszynę.

Z kolei rzeczy, uprzytomnić sobie musimy, co wchodzi w skład tego kompleksu życia instytucji wychowawczej, który określiłem mianem pracy koniecznej. Mieści więc on w sobie wszystkie prace niezbędne do normalnego funkcjonowania aparatu, warunkujące jego bieg normalny. Prac tych będzie tem więcej pod względem ilościowych i tembardziej będą one różniczkowane jakościowo im forma wychowawcza jest bardziej intensywna.

Stuprocentowym terenem jest zakład zamknięty wychowawczy, za nim następuje szkoła, w dalszej perspektywie widzimy organizację młodzieży i t. d.

Niezależnie jednak od terenu, omawiana metoda daje się stosować wszędzie z pozytywnym efektem, różnice leżą w głębokości oddziaływania, uzależnionej od typu zakładu czy organizacji, trwania w czasie i wielostronności płaszczyzn jego wychowawczego promieniowania.

W pierwszym rzędzie samorząd objąć musi strońę porządkową, a więc czystość, punktualność, higienę, w zakładach zamkniętych — kuchnię i wspólne spożywanie posiłków. Na dalszym planie widzimy biblio-

7190

tekę, czytelnie, wreszcie współpracę [z kierownictwem zakładu czy organizacji w zakresie prac administracyjno-gospodarczych, stwarzanie warunków do nauki (w bursach i internatach).

Sądzę, że bliższych wyjaśnień tu nie potrzeba, natomiast pragnę zatrzymać się na jednym momencie, który zawsze niemal znajduje swe miejsce w samorządzie młodzieży i który, dzięki szablonizowaniu i ślepego naśladownictwu społeczeństwa starszych, często przynosi szkodę zamiast korzyści wychowawczych.

Mam tu na uwadze t zw. sąd.

Sąd w samorządzie młodzieży jest zazwyczaj bezmyślną kopią wymiaru sprawiedliwości w życiu publicznym. Takie ułatwione rozwiązanie kwestii kwalifikowania pewnych czynów w życiu gromadzkim nasuwa poważne niebezpieczeństwo, które ze stanowiska wychowawczego muszę sygnalizować. Podział pracy w aparacie osądzającym opiera się na trzech zasadniczych czynnościach: oskarżenia, obrony i orzekania. Powierzenie niektórych z tych czynności, a szczególnie oskarżania, czynności prokuratorskich młodzieży mało wyrobionej, o silnych bodźcach emocjonalnych i bez porównania słabszym czynnikiem racjonalistycznym, młodzieży pozbawionej z tytułu swego wieku i doświadczenia możliwości dokonania głębszej analizy motywów, popychających kolegę czy koleżankę do aspołecznego czynu jest wprowadzeniem jej na śliską drogę skłonności do wydawania osądów i powierzchownego budowania opinii o faktach. Jako założenie stawiam, że nie należy uczyć młodzież sądzić innych. W życiu dorosłych ta łatwość potępiania, przy braku koniecznych danych jest istną plagą obyczajów. Zgadzam się z tem, że należy wykształcać w młodym pokoleniu pojęcie miar społeczno-moralnych, nie mogę się jednak oprzeć wrażeniu, że owe „sądy koleżeńskie” w przeważającej części stają się współczynnikami zniekształcania tych miar i przez omówione poprzednio zjawisko zrostu psychicznego współdziałają w produkowaniu obywateli o niezwyklej pochopności do dyskwalifikowania innych.

Doświadczenie uczy nas, że orzeczenia tych sądów bywają przeważnie bardzo surowe. Wynika to z dwóch przyczyn: u sądzących działa „instynkt władczy”, który o ile nie jest sublimowany pierwiastkiem inicjatywy twórczej, staje się w rozwoju nieszczęściem i jednostki i społeczeństwa, z drugiej zaś strony emocjonalna pobudliwość młodzieży, niezdolnej do analizy kompleksu psychicznego „przestępcy”. Ze wstydem

trzeba stwierdzić, że wychowawcy, idąc po linii najmniejszego oporu, często uważają sąd za czynnik upraszczaący im stosunek do młodzieży, gdyż przerzuca on odium potępionej czy ukaranej jednostki z wychowawcy na gromadę. Ci wychowawcy są skłonni bezapelacyjnie bronić sądów, jako metody wychowawczej, zapominając, że praca wychowawcza obejmuje nie tylko poszczególne jednostki w gromadzie, ale i gromadę jako całość, będącą bynajmniej nie jedynie sumą tych jednostek. O ile czynność orzekania nasuwa tyle niebezpieczeństw to znacznie więcej widzimy ich w funkcji oskarżyciela, do której podobnie zresztą jak i do obrony młodzież nie ma dostatecznego wyrobienia.

Ponieważ najbardziej entuzjastycznie dla formy sądów usposobieni wychowawcy mają jednak zastrzeżenia co do ich sprawiedliwości, występują oni często w roli korektora, co w gruncie rzeczy sprowadza wartość wychowawczą takiego „sądu” do zera, przyczem staje się on tylko pogładową lekcją o sądach prawa państwowego i zasadach przez nie stosowanych. Jeżeli widzę jakie wartości takiej organizacji to tylko ujemne. Sądy w ustroju państwowym są złem koniecznym, nie widzę żadnej słusznej racji, dlaczego mielibyśmy je uważać za walor kształcący w stosunku do młodzieży.

Ponieważ jednak nie można przejść obojętnie obok zagadnienia kształcenia opinii zbiorowej wśród młodzieży, nie można następnie dopuszczać do anarchicznego tolerowania indywidualnych wykroczeń przeciw gromadzie, jako wyjście widzę nie tworzenie specjalnego ciała sądowego, lecz powierzenie zastępczych czynności sądu „urzędującemu” w danym okresie kolegium, złożonemu z przewodniczących poszczególnych komisji porządkowych. Posiedzenia orzekające powinny się odbywać publicznie w czasie ogólnego zebrania młodzieży. Funkcje prokuratora i obrońcy pełnić powinien z reguły wychowawca. Jedynie on może z całą bezstronnością przedstawić czyn przestępczy, jego skutki dla gromady, dla popełniającej jednostki, wykazać i przeanalizować bodźce i ich naturę, przytoczyć wszystko co można z „okoliczności łagodzących”. Będzie to zreferowanie faktu na tle interesów społecznych i psychiki człowieka działającego. Nie powinien we wniosku ostatecznym żądać potępienia, ukarania lub przebaczenia. Zachowując sobie ostatnie słowo powinien doprowadzić do wytworzenia zbiorowej postawy wśród młodzieży. Należy dopuścić, by „publiczność” mogła się indywidualnie wypowiadać i wyrażać swoje opinie, tego prawa natomiast nie można

przysłać kolegium orzekającemu. Należy też pilnie baczyć, aby omawiano fakt, a nie człowieka. Poza cięższymi wykroczeniami, które mogłyby w poważny sposób zakłócić życie instytucji jako „karę” należy stosować pozbawienie na pewien okres „kolejki” w pełnieniu funkcji społecznych, niezależnie, rzecz prosta, od ich pośledniości lub szlachetności. Chodzi o to, aby około koniecznych prac społecznych wytworzyła się opinia zbiorowa, uważająca je za prawo, które może być odebrane jedynie jako kara, bez względu na to czy praca ta jest przykra czy przyjemna.

Uważam, że tą jedynie drogą, z sądu zawierającego w sobie tak wiele niebezpiecznych momentów, da się wyciągnąć poważne pozytywy wychowawcze.

Metoda wyżej podana wymaga jedynej rzeczy — bezwzględnej sprawiedliwości i bezstronności u wychowawcy, a jednocześnie, głębokiej znajomości psychologii młodzieży — w przeciwnym razie przynieść by mogła więcej szkód, niż tradycyjny sąd.

Pozostaje w tym dziale samorządu młodzieży jeszcze jedno zagadnienie. Jest nim sprawa popełnianych przez młodzież w jej zbiorowym życiu błędów, stopnia ich dopuszczalności, korygowania i t. p. — w ogóle całego stosunku wychowawcy do tego zjawiska.

Za jedynie słuszne stanowisko, uważam świadome dopuszczanie błędów, chyba, że mogłyby one w swym działaniu wywołać zbyt dalekie następstwa. Nie należy dążyć do osiągnięcia ideału zewnętrznego efektu. Metoda nauki na błędach posiada niedocenianą wartość, szczególnie w dziedzinie wychowania zbiorowego. Wychowawcy często popełniają błąd ze swej strony, pragnąc doraźnie wydobyć zewnętrzny efekt swej pracy. Zaspakajają w ten sposób własny snobizm, czasem robią to dla reklamy, celem wykazania się swymi zdolnościami, zapominając, że celem ostatecznym każdej pracy wychowawczej jest wychowanie, a nie szkoła, zakład, czy organizacja, a już najmniej interes osobisty wychowawcy.

Umiejętność wiązania różnych elementów wchodzących w zakres wychowania, podporządkowanie możliwie bezbolesne jednostki wymogom gromadzkim, jest sprawą bardzo trudną i delikatnego traktowania tak bogatego ale i wrażliwego materiału, jak psychika młodzieży.

Wychowawcom nie wolno tu robić żadnych uproszczeń, gdyż to paczy młodzież, a samą ideę wychowawczą zatruwa. Nie jest to rzeczą najważniejszą,

by lokal, jego urządzenie, organizacja i kontrola i t. p. przedstawiały się jak na wystawę, ale aby to było wszystko przez samą młodzież robione i utrzymywane i aby dało pole do najbardziej wszechstronnej inicjatywy z jej strony.

Dla poparcia swej tezy pozwolę sobie przytoczyć przykład z życia społecznego.

Spółdzielnia spożywców. Kierownik o znakomych kwalifikacjach zamiłowany i uzdolniony organizator handlowy. Dąży do „ideału”. Przez niespełna trzy lata tworzy wzorową placówkę. Ma natomiast jeden niedostrzegalny wówczas brak w swej metodzie. Nie pracuje wcale nad wyrobieniem członków rady nadzorczej i zarządu, złożonych w części z robotników, w części zaś z drobnych rolników, jak to niejednokrotnie bywa w osadach przemysłowych. Rzeczywiście znakomite rezultaty jego gospodarki, pracowitość i niewątpliwa uczciwość wprowadziły władze spółdzielni w stan uspienia niemal. W trzecim roku swej pracy, kierownik w związku ze zmianą sytuacji życiowej własnej odszedł od warsztatu, pozostawiając go w kwitującym stanie. Następcą nie miał połowy nawet walorów swego poprzednika, jeżeli chodzi o zdolności handlowe, a nie mając inicjatywy ustawicznie odwoływał się do władz spółdzielni, nieprzyzwyczajonych, a właściwie odzwyczajonych od takiej współpracy. W wyniku ostatecznym, w dwa lata po odejściu owego powszechnie cenionego kierownika, spółdzielnia zeszła do rzędu tysięcy marie przetwarzających sklepików. Błąd tego kierownika leżał w tym, że nie wychował członków organizacji do decydowania o losach społecznego przedsiębiorstwa, nie nauczył ich współpracy w prowadzeniu warsztatu, a to jest jedynie wartościową cechą ruchu spółdzielczego. W innym wypadku przestaje być on współdziałaniem, a staje się współdzieleniem. To nie jest jedno i to samo. Wiemy, że władze większości spółdzielni robotniczych lub chłopskich składają się zazwyczaj z elementu mało przygotowanego do pracy społecznej. Rzeczą kierownika spółdzielni jest podnosić ten poziom. Ponieważ w tym wypadku nie miało to miejsca — kierownik był dobrym materiałem na dyrektora prywatnego przedsiębiorstwa, ale zupełnie nie na miastu w placówce charakteru społecznego. W ruchu spółdzielczym ważniejszą jest rzeczą należyte wychowanie ludzi, niż osiągnięcie bez nich lub poza nimi ideału gospodarczego, który w wielkiej skali społecznej i tak poważniejszego znaczenia nie posiada.

Podobnie, każda praca społeczna zawiera w sobie pierwiastek wychowawczy i o ile się go zatracą, widzimy zaprzepaszczenie najistotniejszej jej wartości. Tem więcej dotyczy to pracy, stawiającej sobie wychowanie jako cel główny. Doraźne parcie w kierunku ideału wypływa albo z braku cierpliwości u wychowawcy, albo z niezrozumienia swej roli, albo wreszcie ze względu na osobiste interesy i dyskonto życiowe w karierze. W każdym z tych wypadków jest to szukanie, dążenie do efektywności, a nie efektywności i dyskwalifikuje wychowawcę jako niedojrzałego moralnie lub umysłowo do swej roli.

Powinien on do możliwego minimum ograniczyć narzucanie wskazówek, może i powinien je poddawać, w wielu jednak wypadkach tolerować próby, o których wie, że są błędne, ale które młodzież z tych czy innych względów chce dokonać. W tym jedynie wypadku nie należy do tego dopuszczać, gdy następstwa mogą poważnie zaciążyć w sposób ujemny na szkodę instytucji lub tejże młodzieży, w wypadkach jednak niezasadniczej natury, błędów obawiać się nie trzeba. Z drugiej strony nie wolno ich prowokować w celach wychowawczych.

We wszystkich tych sytuacjach miarę postępowania wychowawca musi sam znaleźć w sobie, gdyż zastosowanie szablonów tu, jak i wogóle w pracy wychowawczej jest niemożliwe.

Streszczając dotychczasowe rozumowanie omówiliśmy na odcinku stosunku wychowawcy do młodzieży i wykonywania pracy koniecznych, zabezpieczających normalne funkcjonowanie instytucji, następujące zagadnienia: autorytetu narzuconego i dobrowolnie uznanego, kolejności i częstej zmienności funkcji, kształcenia opinii zbiorowej oraz świadomego dopuszczania błędów.

Nie wyczerpuje to sprawy samorządu młodzieży. Obok więzi materialnej natury, łączącej ludzi w gromady, mamy inne jeszcze wiązadła, nie dające się segregować i układać w ramy odgórnej przymusowej organizacji. Na treść tych wiązań składają się zainteresowania, upodobania, pragnienia młodzieży, będące wykładnikiem stanów emocjonalnych i intelektualnych.

Ponieważ samorząd traktuję nie jako formę, lecz uniwersalną metodę organizacji życia młodzieżowego — przejdziemy do tego odcinka.

Łącznie z naszkicowanym odcinkiem spraw społecznie koniecznych, regulowanych normatywnie stworzy on całość kwestyj struktury samorządu.

Dwie te strony życia zorganizowane według swych cech specyficznych przez powiązanie z sobą u góry, jak również i w codziennym przenikaniu dadzą nam pełny obraz samorządu nie tylko jako współpracy wnika wychowawcy, lecz samodzielnej, twórczej czynnika w całości pracy samowychowawczej.

Zaznaczałem już poprzednio, że ideałem budowy społecznej jest pełna symbioza potrzeb i interesów jednostki z gromadzkimi. Realizacja twórczej postawy jednostki jest niemożliwa poza zbiorowością — z tego aksjomatu płyną pewne wnioski odnośnie kształtowania form organizacji życia młodzieży. Gromada wobec jednostki jest formą wyzwalającą treść indywidualną. Dotychczas rozpatrywaliśmy ją jako całość samą w sobie i od tej strony jednostka ma wobec niej przede wszystkim obowiązki.

Obecnie przechodzimy do odwróconego stosunku

Ustaliwszy elementy więzi zbiorowej ze stanowiska wymogów społecznych, mamy za zadanie rozwiązać problematę żywienia się indywidualnego w ramach gromady. Przenosimy się z płaszczyzny obowiązku i przymusu społecznego, dającego formę na płaszczyznę skupień dobrowolnych, będących postacią kooperacji jednostek, dążących do wspólnego, wyższego celu, którego źródło tkwi nie w zewnętrznych warunkach przebywania w danym społeczeństwie, lecz w treści psycho-intelektualnej indywidualności tworzących te skupienia.

Zapewniwszy normalne funkcjonowanie aparatu form, stajemy przed kwestią treści, dla której forma ta została stworzona. Narzędziem analizy tej treści są metody psychologii indywidualnej, rozpatrującej jednostkę jako całość.

Wychodzę z założenia, że każda jednostka ma dynamikę tworzenia, aczkolwiek dziedzina i rodzaj twórczości jest często u młodzieży nieuświadomiony, albo uświadomiony niedostatecznie, lub nawet w stanie pełnej świadomości — nie umie znaleźć swego wyrazu.

Dla przejrzystości sprawy musimy zgrubsza rozdzielić tych indywidualnych zainteresowań ugrupować, nie zapominając o ich zmienności w wieku młodzieńczym. Znajdziemy tu sferę przeżyć natury artystycznej na pierwszym miejscu. Zewnętrznym wyrazem ich będzie śpiew, muzyka, teatr.

Przypominam, że mam na myśli tylko stan czynny, uczestnictwo, a nie bierny odbiór, którego potrzeba jest właściwa wszystkim niemal ludziom. Mamy na

uwadze sprawę organizacji produkcji artystycznej a nie konsumpcji. Formą jej będzie zespół śpiewaczy, muzyczny, dramatyczny.

Drugą grupę zespołów tworzą zainteresowania dziedziną kultury fizycznej. Będą to zespoły sportowe: łyżwiariski, kolarski, pływacki, piłki nożnej i t. p.

Trzecim odcinkiem indywidualnych zainteresowań jest sfera pracy umysłowej — zespoły samokształceniowe: przyrodniczy, historyczny, literacki, społeczny i t. d.

Czwartym typem wreszcie, pociągającym przede wszystkim jednostki o rozwiniętym zmyśle organizatorskim są zespoły, które umownie nazwę zespołami samopomocy społecznej: spółdzielnia szkolna czy zakładowa, zespół koleżeńskiej pomocy w nauce, pomocy materialnej i t. p. Nie mam zamiaru wyczerpać wszystkich możliwości. Chodzi mi o zobrazowanie metody grupowania rodzajów. Sądzę, że praktyka życia może wysunąć inne jeszcze gałęzie stosownie do środowiska, charakteru instytucji wychowawczej i t. p. okoliczności.

Wszystkie te skupienia w obrębie gromady społecznej określam mianem wolnych zespołów.

Chcę je w ten sposób przeciwstawić dziedzinie obowiązku społecznego, pełnionego przez — użyję tu znów jako terminu umownego — komisje pracy.

Odmienność zasad organizacyjnych zespołów i komisyj wynika z odmiennego charakteru i genezy. Zespół jest instytucją wiążącą na podstawie dobrowolnego uczestnictwa jednostki, szukającej w nim zaspokojenia swych potrzeb umysłowych, komisja organizuje pracę obowiązkową, narzuconą koniecznością warunków gromadzkich.

Uczestnictwo w zespole trwa tak długo, jak długo istnieje odnośna sfera zainteresowań u jednostki, uczestnictwo w komisji określa regulamin gromady. Zespoły mogą powstawać i zanikać w zależności od narastających zainteresowań, ich zaspokojenia i zmian komisje są formą stałą, gdyż społecznie konieczną. Jak widzimy, podejście od strony indywidualistycznej i od strony społecznej do tworzenia skupień, narzuca nam diametralnie różne metody. Jest to całkowicie zgodne z logiką rzeczy i w jedynie właściwy sposób rozwiązuje sprawę stosunku jednostki do społeczeństwa i vice versa.

Oba te czynniki mają wobec siebie prawa i obowiązki. Zadaniem samorządu młodzieży jest właściwe ustawienie tych elementów. O ile zostanie ono spełnio-

ne, samorząd ten istotnie będzie szkołą życia społecznego, a młodzież w ten sposób wychowana wniesie te konstrukcyjne zdolności, których brak jest tak widoczny w układzie współczesności

Cele stawiane przez wolny zespół określają jednocześnie jego formę strukturalną. Składają się na nią następujące elementy: pomoc fachowa, czynności organizatorskie, płynność składu członkowskiego, stosunek do innych zespołów pokrewnej natury. Te cztery momenty będą decydowały o formalnej stronie budowy życia zespołowego i jego ustosunkowaniu do od-cinka pracy koniecznych.

W życiu zespołu wyodrębniamy dwa rodzaje prac: realizację celów, dla których zespół został powołany do życia i czynności organizatorskie. Młodzież z trudnością tylko wielką może nadać kierunek prac zespołowi. Często jest to nad jej przygotowanie. Potrzebna jest jej pomoc z zewnątrz, i do wychowawcy należy ułatwić to jej, dając zespołowi instruktora, posiadającego kwalifikacje, odpowiadające charakterowi zespołu.

W dobrym wypadku będzie to specjalista, w gorszym — amator, mający jednak możliwie dobre przygotowanie i zawsze uzdolnienia pedagogiczne. W braku takiej siły, rolę instruktora pełnić musi ktoś z gromady zespołowej o uznanej przez ogół wyższości nad pozostałymi. Instruktor nie wchodzi w skład zespołu, wyjąwszy ostatni wypadek, nie ma prawa podejmowania prac organizatorskich, może natomiast podpowiadać młodzieży pewne metody pracy, które ułatwiają jej osiągnięcie stawianych celów. Czynności organizatorskie, stwarzające warunki pracy spoczywać powinny na młodzieży. Składają się na nie: zawiadamianie o zebraniach, przygotowanie lokalu, utrzymywanie go w należytym stanie, opieka nad utensyljami i pomocami do pracy i t. p. Zgodnie z wyżej wyluszczoną zasadą, czynności te stanowią kategorię prac koniecznych dla funkcjonowania zespołu, są więc one wykonywane na zasadzie zmienności funkcji i przymusu, obejmującego cały zespół. Praca natomiast, którą umownie nazwę fachową, ogarniająca cele zespołu, powinna być spełniana na innych przesłankach organizatorskich. Pierwszą rolę odgrywa tu przygotowanie i stopień zainteresowania. Uczestnicy zespołu muszą tu sami decydować komu przyznają wyższość pod tym względem, i dlatego w tym wypadku należy stosować zasadę wyborów. Czasokres należy ustalić krótki, gdyż obok przygotowania, musimy mieć na uwadze i kwestję zaufania osobistego i sympatii zespołu, te zaś mogą ule-

gać zmianom. Oczywiście, przewidujemy możliwość ponownego wyboru. W ten sposób powstaje zarząd zespołu, który współpracuje z instruktorem i stwarza warunki dla jego pracy.

O ile rolę instruktora pełni uczestnik zespołu, to nie jest koniecznym jego udział w zarządzie, aczkolwiek nie jest i wykluczony. Zależy to od uznania w nim zdolności organizatorskich przez wyborców, gdyż dobry instruktor może być złym organizatorem i odwrotnie. Przy zastosowaniu właściwych mierników przy wyborach, o czym powinien wychowawca uświadomić uczestników, zarząd staje się jądrem zespołu, jego duszą. Jako grupa inicjatywy wykreśla wraz z instruktorem drogi pracy, zabiega o środki i warunki i t. p.

Kwestię podziału pracy w zarządzie i jej zakresu należy traktować zależnie od warunków w każdym wypadku indywidualnym. Zawsze należy ogół gromady samorządowej gruntownie uświadomić o znaczeniu pracy zespołowej, konieczności rozkładania pracy na ogół uczestników celem utrzymywania ich w stanie aktywności. Powinien to zrobić wychowawca na wstępie całej akcji usamorzadowania organizacji życia młodzieży. Konferencja taka powinna jednocześnie podsunąć jej możliwości wyzyskania formy prac zespołowych.

Zespoły są płynną formą skupienia. Powstają one dla wykonania pewnych zadań, poczem mogą stawiać sobie nowe cele, albo też rozwiązywać się. W czasie trwania mogą zmieniać swój skład i zazwyczaj zmieniają go dość często, gdyż jednostka zainteresowana chwilową pewną dziedziną pracy zespołowej, po bliższym z nią zetknięciu, dochodzi do przekonania, że jej to nie odpowiada, szuka innej. Musimy to mieć na uwadze i nie zniechęcać się tem do współpracy z zespołami, gdyż młodość jest zasadniczo okresem ciekawości, poszukiwań, zapałów i przemian, okresem braku czynników stabilizujących umysłowość. Inna rzecz, że ze względów wychowawczych należy czynić pewne, ostrożne zresztą, starania, aby płynność ta nie była nadmierna. Młodzież często zraża się wstępnymi trudnościami, które ją łatwo zniechęcają. Należy jej wskazać konieczność przełamywania takich oporów w ten jednak sposób, aby wola po temu zaistniała wewnątrz jej świadomości, a nie była narzucona zewnętrznymi regulaminami. Odgórne nałamywanie przez okresowy przymus należenia i współpracy w zespole, niejednokrotnie zalecany i uważany za czynnik właściwy wychowawczo

odstręcza młodzież od dobrowolnych skupień wogóle, gdyż w gruncie rzeczy przestają one być w pewnym momencie dobrowolnymi. Postawiona w tej sytuacji jednostka stroni od przyjmowania zobowiązań i rozpoczyna poszukiwania za mniej krępującą formą wyżywiania się, poza przewidzianymi w strukturze samorządu.

Wytwarzanie chęci łamania oporów powinno więc odbywać się na drodze przyjacielskiego oddziaływania ze strony wychowawcy, a nie na drodze sztywnych regulaminów. Tem więcej, że niejednokrotnie zadeklarowanie przynależności do zespołu jest nieprzemysłane i dokonane pod chwilowym wrażeniem. Walka ze skłonnością dostosowania linii najmniejszego oporu odbywać się może jedynie przez wytwarzanie odpowiednich ukształtowań psychicznych, a nie przez czynniki formalne. Nieraz nawet wychowawca powinien umiejętnie zwrócić uwagę wychowanka na błędną drogę, którą ten sobie wybrał. W jednym i drugim wypadku konieczna jest ostrożność i raczej zbyt rezerwowo stosunek, aniżeli pochopność, a całkowicie wykluczyć należy jakąkolwiek presję w tym względzie.

Przewidzieć też musimy równoczesną przynależność do kilku zespołów. Wynika to z bogactwa i wielostronności psychiki młodzieży, która w starszym dopiero wieku krystalizuje się wewnątrz w sposób bardziej wyraźny, aczkolwiek spotykamy przecież wielu dorosłych i starszych nawet ludzi, o nieukończonym procesie krystalizacji.

Zadaniem gromady samorządowej jest stwarzanie form poszukiwań przedewszystkiem i nie możemy tracić z oczu faktu, że jeżeli dość rzadko spotykamy ludzi dorosłych, umiających operować metodą introspekcji, to tem mniej oczekujemy tej zdolności od młodzieży, kierowanej przeważnie impulsami i swoistą gorączką intelektualną. Można i należy na te procesy oddziaływać, ale tylko poprzez wnętrze młodzieży, a nie nacisku z góry i przez formę.

Poszczególne zespoły mają między sobą szereg wspólnych interesów. Przytoczę jako przykład używalność sali, z której korzysta chór, orkiestra, zespół dramatyczny, używalność boiska przez różne zespoły, wspólna świetlica czy pokój zebrań pracy umysłowej.

Grupy zespołów, stykających się swymi potrzebami, jak i wewnętrznymi tak i zewnętrznymi, wynikającymi z warunków jak i samego tematu pracy, tworzyć powinny komitety międzyzespołowe, złożone z reprezentantów czynnika organizatorskiego lub fachowego w zależności od rodzaju zażebienia. Komitety te uzgad-

nią w miarę potrzeby plan pracy, godziny, samopomoc w znalezieniu środków i t. p. Jako ilustrację możemy wziąć organizację wieczoru towarzyskiego z produkcjami kilku zespołów np. śpiewaczego, muzycznego, dramatycznego, organizację popisów sportowych i t. p.

Komitety międzyzespołowe przedstawiają więc z siebie jakgdyby tkankę łączną między ząbającymi się treścią lub formą zespołami. Są one instytucjami powstałymi dla ściśle określonych celów. Nadbudówkę organizacyjną tworzy rada międzyzespołowa, będąca nadrzędną formą, reprezentującą całość życia zespołów i ich potrzeby wobec wychowawcy. Jest to organ przedewszystkiem łącznikowy między młodzieżą, a jej opiekunami.

Tak przedstawia się metoda organizacyjna wolnych zespołów, mająca na widoku indywidualną treść życia wychowanków.

Opiera się ona na inicjatywie oddolnej i w założeniu swem wymaga nie tylko zaufania dla wychowawcy u młodzieży, ale i odwrotnie. Obserwacje stosunków dają nieprzeparte wrażenie, że wogóle dorośli, a szczególnie wychowawcy zbyt są nieufni wobec wychowanków, co wydaje mi się największą trudnością w zdobyciu u nich zaufania.

Reasumując opisany sposób pojmowania zadań samorządu i jego budowy, widzę dwa rodzaje komórek organizacyjnych. Jednym z nich są komisje porządkowe, obejmujące wszystkie dziedziny obowiązku społecznego, drugi — wolne zespoły, obejmujące sfery zainteresowań młodzieży. Pierwsze zbudowane na zasadzie przymusu, co różni tę koncepcję od stosowanych w wielu wypadkach wyborów, szczególnie odnośnie prac „honorowych”, drugie na zasadzie aktów dobrej woli. Komisje reprezentują interes społeczeństwa i z tego tytułu zmuszają jednostkę do świadczeń, a przekazując aparat pracy wykonawczej i czynności kontroli, przygotowują ją do właściwego ustosunkowania się wobec spraw gromadzkich, zespoły zaś reprezentują interesy indywidualne, których zaspokojenie leży w intencjach życia zbiorowości, ta więc stwarza warunki po temu.

Jak na wstępie zaznaczyłem, ideą przewodnią wyłuszczonych zasad architektonicznych samorządu młodzieży, jest jaknajpełniejsze uzgodnienie stanowiska indywidualum i gromady.

Może się to odbyć jedynie przez rozłożenie drogą analizy stosunku wzajemnego tych dwóch czynni-

ków na elementy podstawowe, co właśnie jest zadaniem niniejszej pracy. W podanym planie osiągamy racjonalną kumulację sił na zasadzie współpracy i usuwamy sprzeczności, zakłócające ustawicznie życie świata dorosłych.

Nie wątpię, że młodzież wychowana w sposób właściwy, po dojściu do wieku dojrzałego potrafiłaby wcielić z powodzeniem w życie przesłanki, na których opieram swoje rozumowanie. Istota rzeczy leży w praktycznym realizowaniu tych teoretycznych poglądów, do których świat wychowawczy dojrzał i rozumie, ale nie znajduje dość dynamiki dla urzeczywistnienia.

Rzecz zrozumiała, że skala zastosowania metody budownictwa będzie zawsze zależała od rodzaju instytucji. Jej charakter, intensywność, warunki nawet terenowe i t. p. czynniki będą, w sposób decydujący wpływały na możliwości wychowawcy, niezależnie niejednokrotnie od stopnia jego osobistego przygotowania i dobrych chęci.

Nie wszędzie zetkniemy się z potrzebą organizowania komitetów międzykomisyjnych lub międzyzespołowych. Przy niewielkim rozroście podstawowych komórek można uniknąć rozbudowy komórek nadrzędnych. W każdym razie bać się tego nie tylko nie potrzebujemy, ale raczej widzieć ten rozrost przychylnie. Przygotowuje to młodzież do różnorodności skupień społecznych i tem więcej szkoli w właściwej metodzie organizowania ich.

Przy pełnej realizacji, co jest możliwe przedewszystkiem na terenie większych zakładów wychowawczych, tworzymy jako górne instytucje — radę międzykomisyjną, skupiającą całość obowiązków, jako kategorię społeczną i radę międzyzespołową, ogarniającą znowu całość potrzeb twórczych, jako kategorii indywidualnej.

Na tych dwóch bastionach opiera się gmach samorządu młodzieżowego, i na nich oprzeć powinien swój stosunek do niego wychowawca.

Pozornie może się to wydać zbyt skomplikowaną budową. Nie jest jednak tak w istocie. Znaczny wysiłek ze strony wychowawcy jest konieczny w początkach tej pracy, gdyż błędy popełnione wówczas ciążą poważnie w przyszłości. Stąd konieczną jest ostrożność i gruntowne przemyślenie każdego posunięcia. Natomiast już zbudowana maszyna samorządowa, mimo całej swej płynności w zasadniczych składnikach, poważnie odciąża wychowawcę od szeregu drobnych spraw, regulowanych przez nią niejako automatycznie i poz-

wala mu większą uwagę zwrócić na osobiste oddziaływanie, którego przy starych systemach wychowania mamy stanowczo zbyt mało.

W praktyce współczesnej niejednokrotnie wychowanie identyfikuje się z dozorowaniem, które jest antytezą pierwszego. Żądamy ustawicznie od młodzieży aby przełamywała w sobie opory wewnętrzne i sądzimy, że stwarzanie przymusowych sytuacji pod tym względem jest racjonalnym zabiegiem wychowawczym.

Jestem skłonny przerzucić część trudności łamania tych oporów na osobę wychowawcy, któremu nie wolno ze swej strony stosować linii najmniejszego oporu dla siebie. Jego obowiązkiem jest ułatwić młodzieży przez wskazanie właściwych dróg i metod, oraz stworzenie celowych form, dokonania tej wewnętrznej pracy. Nadmiernie często wychowawcy w swem ustosunkowaniu się zachowują wygodną dla nich pozornie bierność lub system narzucania.

Wychowawcy muszą się nauczyć stawiać sobie wymagania, a wówczas z pewnością będą wyrozumialszy dla wychowanków.

~~145~~
BIBLIOTEKA MIEJSKA
Czł. m. Radomi. Req.
~~1456~~ 192
~~2225~~

ZA USZKODZENIA KSIĄŻKI,
NIEODNOTOWANE NA TEJ KARTCE
PRZEZ BIBLIOTEKARZA,
ODPOWIADA CZYTELNIK.



116